

# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 4 (1391) 24 stycznia 2021 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## III NIEDZIELA ZWYKŁA

### Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami (Ps 25)

**Gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi”. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim (Mk 1,14-20)**

W głoszeniu Dobrej Nowiny od samego początku towarzyszy cierpienie i prześladowanie. Jezus w swoim nauczaniu nie ukrywał tego faktu. Idąc drogą Jezusa i za Jezusem zawsze nam będzie towarzyszył krzyż (por Mt 16, 21-27). Jakże przeżywamy opory, czytając te słowa?

*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże.*

Bardzo ważne są te słowa. Jezus wypowiadając je do uczniów, wypowiada je również do nas, współczesnym ludziom dwudziestego pierwszego wieku. Nasz czas się wypełnił. Jezus przyszedł dla nas. Dla nas cierpiał, umierał na krzyżu i zmartwychwstał. Uczynił wszystko, co tylko mógł, aby nas zbawić i otworzyć bramę niebios.

Królestwo łaski jest bardzo blisko nas, jak tylko to jest możliwe. Od nas zależy nasze życie wieczne. Czas naszego życia jest czymś bardzo względnym wobec czasu życia wiecznego. Niech słowa Jezusa: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* przenikną nas głęboko, abyśmy odpowiedzieli na wezwanie do nawrócenia.

Wpatrzmy się w Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana jak zarzucają sieci i bardzo są pochłonięci swoją pracą, która jest całym ich życiem. Spotkanie z Jezusem tak głęboko ich poruszyło, że zostawili wszystko i poszli za Nim.

My nie musimy zostawiać wszystkiego (?), aby pójść za Jezusem. Możemy iść za Nim w naszej codzienności, zwykłych obowiązkach, wypełniając nasz stan, powołanie. Musimy jedynie zostawić własne JA, wszystko to, co odgradza nas od Jezusa. Musimy wyrzec się grzechu i płynąć pod prąd tego świata. Jednak musimy zostawić wszystko...

Sięgnijmy pamięcią do osobistych spotkań z Jezusem, które przemieniały nasze życie.

Jaki jest dzisiaj poziom naszej miłości i oddania Jezusowi?

Pogłębia się czy osłabł?

Może zawróciliśmy z drogi Jezusowej i powróciliśmy do naszych sieci?

Dokonanie wyboru Jezus pozostawia nam. Zostawiamy wszystko i idziemy za Nim, czy wracamy do sieci zastawianych na nasze dusze przez nieprzyjaciela?

W codziennej modlitwie nie ustawajmy w prośbie, abyśmy byli zawsze wolni dla Jezusa, dla Jego Ewangelii. Nie bójmy się cierpień i prześladowań, wszak towarzyszą od samego początku.

*Was brat Franciszek*

### Modlitwa za Ojczyznę

Dobry Boże pomóż nam odważnie podejmować odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Jan Paweł II).



„Kiedy ostatni raz pocałowałaś Biblię?”

*Czy nie mógłbyś Chrystusa odwiedzić, z Chrystusem rozmawiać, Chrystusa słuchać? (...). Rozmawiamy z Nim, gdy się modlimy, słuchamy Go, gdy czytamy Słowo Boże – św. Ambroży.*

Dzisiaj jest III niedziela zwykła, która decyzją Ojca świętego Franciszka została ustanowiona Niedzielą Słowa Bożego. Papież Franciszek, chce w ten sposób zwrócić uwagę wszystkich wierzących na Biblię i zawarte w niej słowa, które Bóg kieruje do każdego z nas. Otwierając i czytając Pismo Święte odwiedzamy Chrystusa.

**„Uczestnicząc w niedzielnej Mszy św., dostrzegamy, jak kapłan czytający Ewangelię z wielką czcią całuje księgę Pisma Świętego.”** (niedziela.pl)

Abp Grzegorz Ryś w jednej ze swoich konferencji dotyczącej miejsca Pisma Świętego w życiu chrześcijanina przypomniał sytuację, jaka miała miejsce na synodzie biskupów, właśnie poświęconemu Słowu Bożemu. Na wspomnianym synodzie Jose Prado Flores – znany świecki ewangelizator – zapytał zebranych, kto ma przy sobie egzemplarz Biblii? Na kilkaset zebranych osób tylko dwie miało ją przy sobie. A przecież Biblia to Słowo życia, to przesłanie Boga do nas. Abp Ryś zadał jeszcze jedno pytanie: Jak często całujesz swoją Biblię w domu? Czy czytasz? A jeżeli czytasz to czy na znak wdzięczności i szacunku całujesz swoją Biblię?

**„Pismo Święte jest bowiem podstawowym źródłem naszej wiary. Jest to księga objawienia się Boga ludzkości; są w niej zapisane doświadczenia ludzi w obcowaniu z Bogiem.”** (niedziela.pl)

Na ostatnim roku studiów, brałem udział w pielgrzymce akademickiej na Jasną Górę. Pamiętam, że na początku dnia w Katedrze każdy student podchodził do kapłana trzymającego w rękach egzemplarz Biblii, kładł na niej dłoń i wyznawał wiarę. Pamiętam, że było do dla mnie głębokie doświadczenie. Drugim obrazem, który pamiętam, to spotkanie urodzinowe znajomej koleżanki, kiedy to co najmniej kilka lat młodszy chłopak powiedział, że codziennie w drodze do szkoły autobusem czyta fragment Ewangelii czytany w Kościele danego dnia. Byłem zawstydzony tym świadectwem, ponieważ sam rzadko czytałem Słowo Boże. Ten chłopak jakby wszedł mi na ambicję i postanowiłem nie być „gorszy” – i tak to się zaczęło.

**„Bóg dał Kościołowi Pismo Święte jako obowiązującą normę wiary, do której Kościół musi się ciągle przymierzać. Wszelkie życie religijne, które nie rodzi się i nie rozwija w zgodzie z Biblią, nie jest tym życiem, o które w chrześcijaństwie chodzi i które Bóg pragnie w chrześcijanach wzbudzać.”** (niedziela.pl)

Grzegorz Górny – dziennikarz – w jednej ze swoich konferencji powiedział, że obecnie dawny sposób katechizacji nie wystarcza, aby przekazać wiarę w rodzinie. Wskazał na statystyki, które mówią, że dzieci oraz młodzież spędzają około 40 godzin tygodniowo przed telewizorem, tabletem lub komputerem, natomiast katecheza to zaledwie kilka godzin w tygodniu licząc niedzielną Eucharystię, oraz lekcje religii w szkole. Kilka godzin katechezy kontra 40

➔ str. 4



**Córka wspomina swojego Tatę - Emila Oliwkę**

*Tato nauczył mnie szanować innych pozwolił na własne wybory dał wsparcie i bezpieczeństwo a optymizmem zaraził*

*dziękuję Tato, że jesteś ... chociaż już gdzie indziej...*

Ustroń był Jego miejscem na ziemi. Tu się urodził, tu chodził do szkoły i tu miał wielu znajomych i przyjaciół. Kochał to miejsce, to był Jego „ojcowski dom, ten istny raj”. Znał Ustroń i ustrońiaków bardzo dobrze. Wiedział co, gdzie i kiedy się wydarzyło. Znał wiele historii o innych. Ale nie oceniał. Powtarzał, że nie ma do tego prawa, bo sam nie wie, jakby się zachował. Od zawsze wiedział, że „tyle wiemy o sobie, na ile nas sprawdzono”, choć miłośnikiem poezji nie był.

Miał trzy największe wartości: Boga, rodzinę i pracę.

Boga stawiał na pierwszym miejscu.

Z dzieciństwa pamiętam obraz ojca, klęczącego w kuchni przed krzyżem i modlącego się, przed wyjściem do pracy na pierwszą zmianę. Przez 40 lat pracował w Kuźni Ustroń. A potem został emerytem. Miał pierwszy raz w swoim życiu dużo wolnego czasu i nie miał co z nim zrobić.

Codziennie wpadał na chwilę do kościoła, by się pomodlić. Spotkał tam ówczesnego proboszcza, ks. Antoniego Sapotę. Tak został kościelnym. A gdy nam to oznajmił, nie uwierzyliśmy. Uznaliśmy, że to jego kolejny żart. Odtąd 19 lat dzień w dzień, był w kościele.

Tato miał specyficzne poczucie humoru. Mógł długo nic nie mówić, a potem jednym celnym zdaniem puentował całą sytuację. Lubił nadawać własne imiona. W dzieciństwie byłem Pimpusiem; był też Pamposz i Maciuś. A potem każdy wnuk, który się urodził, oprócz swojego imienia, miał też to wyjątkowe, bo od dziadka.

Kochał wszystkich czterech chłopaków, najdłużej Dawida, najkrócej Piotra, a Bazyla i Dominika prawie po równo. Zawsze o nich pamiętał i miał w zanadru nie tylko uśmiech i ... dobre słowo. Przywilej dziadka.

Tata taki sprawny, uśmiechnięty i na rowerze albo w żółtej Pandzie jeździł po Ustroniu. Zawsze aktywny, nawet jak przez chwilę chorował, szybko wracał, by znowu wsiąść na rower i pojechać do kościoła. Dwa lata temu też tylko na chwilę poszedł do szpitala. Miał wrócić za trzy dni...

Zawsze przed każdym wyjazdem z domu żegnając mnie, kreślił znak krzyża na czole. Dwa lata temu też tak się stało. Tyle, że tym razem to ja nakreśliłam ten znak na Jego czole. Pierwszy i ostatni raz.

*Córka Jadzia*

## Wspomnienie Wandy Mider



23 stycznia minął rok od kąd mojej kochanej MAMY nie ma wśród nas. Wiem, że powinnam dziękować Bogu i losowi, że tak długo mogłam się cieszyć Jej bliskością. Dożyła pięknych lat w dobrym zdrowiu, świadomości umysłu, co nieczęsto się zdarza w tym wieku.

Od lata powtarzała że jest zmęczona życiem, że chce odejść do Bolka. Wpadła w depresję. Coraz częściej siedziała na fotelu zamysłona, zapatrzona w okno,

ożywała się jak przychodziłam, zawsze witała mnie z uśmiechem i za wszystko dziękowała, nie tylko mnie... wszystkim w rodzinie. A to przecież my powinniśmy Jej za wszystko dziękować. Była DOBRYM DUCHEM naszego domu. Zawsze chętna do pomocy, zawsze starała się wysłuchać, jak nie mogła pomóc, to pocieszyła dobrym słowem i wspomogła radą. Myślała o wszystkich. Odwiedzała koleżanki w Cieszynie, miała przecież swojego kierowcę – syna Bronka, który Ją wszędzie podwoził. Wraz z upływem lat koleżanek było coraz mniej aż...została sama. Też Ją to przygnębiło. Przestał Ją cieszyć ogród, kwiatki, które wspólnie sadziłyśmy. Przestała pisać wiersze...przestała czytać i oglądać telewizję. Wpadła w stan melancholijny-- depresję. Nie chciała odwiedzin, które Ją zawsze cieszyły.

Myślałam, że uda mi się wyciągnąć Mamę z tego stanu, bo po śmierci Taty przeżywała podobny okres. Trwało to kilka miesięcy, towarzyszyłam Mamie całymi dniami... wymyślałam a to szycie nowych zasłon, jakieś zmiany w wystroju mieszkania, odwiedziny krewnych, przyjaciół. Przeżyła z mężem 64 lata, szczęśliwe i zgodne. Byli nierozłączni.

W ożywieniu Mamy pomogło wydanie 4 tomiku „Ustrońskie strofy” i 5 „ Gwarą cieszyńską pisane...”

Cieszyłam się że Mama odzyskuje radość życia. Po kilku tygodniach daje mi do przeczytania swoje wspomnienia, duży zeszyt A-4 cały zapisany, oczekując jak zareaguję. Mówi że zapełnia sobie czas pisząc dla wnuków i prawnuków o dawnym życiu. Wydaliśmy Mamie te wspomnienia zatytułowane „Dom na Pięknej”. Książki dostała cała nasza wielka rodzina, przyjaciele i mieszkańcy ulicy Pięknej w Cieszynie, bo tam Mama mieszkała. Bardzo wzruszyły mnie te wspomnienia, popłakałam się czytając zakończenie: *Przeżyły lata ... jest wiosna 2011. Dziś dom na Pięknej zmienił całkowicie swój dawny wygląd i zmodernizowany piękniejszą starą, przedwojenną ulicę. Nie ma już schodów, które prowadziły do zielonej werandy, zniknęła też weranda, na której to progu witaliśmy i żegnaliśmy naszych bliskich. Brakuje też wielu innych rzeczy, ale jednak coś po tym wszystkim pozostało. Coś bardzo cennego, ludzka pamięć i wspomnienie po tym, co minęło. O latach szczęśliwego dzieciństwa, kochanych rodzicach i bracie. O koleżankach i sąsiadach, z którymi przyszło mi żyć w czasie mojej młodości, a którzy do dziś pozostali w mojej wdzięcznej pamięci. Wspomnienia te napisałam mając 87 lat. Dwa lata od śmierci mojego drogiego męża. Pisałam je w pośpiechu, aby zdążyć i wypełnić pustkę, którą po sobie pozostawił. Pisałam też z nadzieją, że może któreś z prawnucząt weźmie je do ręki i przeczyta. Wspomnienia te, zawarte są w prostych słowach, jak proste było moje życie- ale szczęśliwe! Czego Wam, moi kochani z całego serca życzę. Zostańcie z Bogiem. Wasza Babcia i Prababcia Wanda - 17.04.2011.*

To był jakiś przełom w życiu Mamy, powróciła do spotkań z koleżankami klubu Seniora, pisała do „Po górach,

dolinach...”, ponownie zaczęły Ją cieszyć kwiatki w ogrodzie, podlewała je małą koneweczką. Cieszyła się z odwiedzin, śledziła wyniki Konkursu Gwarowego i miała radość, że dzieci deklamują Jej wiersze, jak mówiła *moja pisanina nie idzie na marne*.

I tak znowu upłynęło kilka lat. Codziennie byłam u Mamy, potem już pomagałam w przygotowaniu obiadu i sprzątanii, sił ubywało, ale radość życia była. Wydawało się że Mama jest niezniszczalna, że zawsze z nami będzie. Była zdrowa, na nic nie chorowała. Jednak od lata 2019 coś się zmieniło. Przestało Ją życie cieszyć, powtarzała, że jest zmęczona. Spędzałam u Mamy coraz więcej czasu, ostatni miesiąc to spałyśmy razem trzymając się za ręce. Dostałam od Mamy OGROM MIŁOŚCI, ONA myślała o wszystkich, nie tylko o rodzinie, ale o wszystkich potrzebujących.

Po Jej śmierci nic nie jest takie samo, trudno się pogodzić z tym bólem. Daje ulgę, że mogłam by przy Niej do ostatniego momentu. Pamiętam, że po odejściu Mamy wszystko się we buntowało, to tak bolało *jak to - Mamy nie ma, a świat pędzi dalej jakby się nic nie stało... wnuki idą do szkoły... młodzi pracują... jem, śpię... a mojej Mamy nie ma, nikt nie powie mi Haneczko*. To nieprawda, że czas goi rany. Dalej boli. Mama była Najukochańsza. Najlepsza z mam. Miała zawsze czas dla nas, zawsze pomogła w potrzebie, przekazała mi wiele swoich umiejętności. Nigdy się nie gniewała, zawsze witała mnie z dobrotliwym uśmiechem i wdzięcznością. Odwiedzając Brata długo nie potrafiłam wejść do pokoju, w którym leżała Mama przez ostatnie tygodnie.

Pamiętam nasze ostatnie święta w 2019 roku. Mama posiedziała z nami trochę, uśmiechała się, była słabiutka, ale myślami była już zupełnie gdzieś indziej. Zrobiliśmy zdjęcie (4 pokolenia kobiet w rodzinie). Koleżanka oglądając to zdjęcie powiedziała *pani Wanda piękna w tym spokoju spojrzenia... jakby mówiła – zgłębiłam tajemnicę długiego życia... niebawem odkryję tajemnicę wieczności*.

Wszystko mi Mamę przypomina, donice na schodach wiodących do domu, gdzie sadziłam Jej ulubione kwiaty. Spacerując z moim psem nad Wisłą wspominam dzieciństwo, wycieczki rowerowe, widzę szczęśliwą, radosną Mamę. Porządkując dokumenty Mamy natrafiłam na mnóstwo wierszy, których nie czytałam, kartek, listów, dowodów pamięci od ludzi, którzy mieli z Mamą kontakt. Okazuje się, że pisała dla wnuków pamiętniki z każdej chwili spędzonej u babci... Piękne pamiętniki z rysunkami Mamy, zdjęciami. Zastanawiam się, kiedy miała na to czas, mając pod opieką 92 ciotkę Taty, która na starość zamieszkała u Rodziców, swoją 90. letnią Mamę, dom, ogród. To był okres, że wiersze chowała do szuflady, nie wierzyła, że ktoś je przeczyta, a to pisanie dawało Jej wytchnienie od codzienności

Kiedyś moja córka powiedziała: *wiersze babci piszą się jakby same, te słowa, wersy same do niej przychodzą*. Tak, to prawda! Miała DAR BOŻY, jak powiedział prof. Kadłubiec i nie zmarnowała go. Opisała dawny świat, świat, którego już nie ma, a który młodzi znają tylko z opowiadań nas starszych. Swoją miłość do rodziny, otaczającego świata, piękna beskidzkiej ziemi przelała na papier w prostych słowach. I będziemy Ją pamiętać, bo takich ludzi się nie zapomina. W ostatnich dniach życia mówiła: *Pokochałam Ustroniaka, Ustroń i ludzi tu mieszkających. Podziękuj w moim imieniu za serdeczność i serce z jakim mnie przyjęli. Wdzięczna jestem losowi, że spędziłam swoje długie życie wśród takiej społeczności*.

Czuję że Mama jest ze mną, że jest moim ANIOŁEM STRÓŻEM. Często rozmawiam z Nią w moich myślach, zastanawiam się, co by zrobiła w danej sytuacji i zawsze znajduję jakieś rozwiązanie.

Po śmierci Mamy urodził się jeszcze jeden prawnuk Kubuś, a jedna prawnuczka ma na imię Wandzia. Miała 11 prawnuków. Była najukochańszą Babcia. Taka była moja MAMA.

Anna Baldys

## Kącik poezji

### U schyłku życia

Czasie, czasie - kaj tak lecisz  
Jużeś zrobił swoj,  
Że podziwać sie do zdradła  
Człowiek sie już boji.

Gónisz z wiatrym na przedbryżki  
Gónisz jak szalóny,  
Lica troskóm poorane  
Jak pługym zagóny.

Zwolnij chociaż teraz biegu  
By na pięknej ziymy,  
Mógłabych sie jeszcze cieszyć  
Pomiyndzy swoimi.

A gdy przidzie mi opuścić  
To - co było miłe,  
Na kierchowie bydzie dróżka  
Ku moji moglie...

Wanda Mider

➔ str. 2 godzin treści często pogańskich, które nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem i dodatkowo przesiąkniętych różnymi ideologiami. O ile 20 lat temu niedzielną Eucharystia oraz lekcje religii były można powiedzieć wystarczającą katechizacją to obecnie już tak nie jest. Jeżeli wiara nie jest przekazywana w rodzinie to księżom, siostronom zakonnym oraz katechetom jest bardzo trudno siać Słowo Boże. Wspólne czytanie Biblii i modlitwa Słowem przez małżonków oraz całe rodziny jest kamieniem milowym w umacnianiu oraz przekazywaniu wiary.

„Dla rozwoju, umocnienia i pogłębienia wiary konieczna jest znajomość Pisma Świętego. Katechizm Kościoła Katolickiego, cytując soborową Konstytucję o Objawieniu stwierdza: **Tak wielka tkwi w Słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia** lektury Pisma Świętego: „Kościół usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych..., aby przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali »najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa« (Flp 3, 8). »Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa« (św. Hieronim)” (KKK 133).” (niedziela.pl)

Czy zatem znajdujemy czas na lekturę Pisma Świętego?

Czy jest ono dla nas źródłem poznania Boga?

Czy uważnie słuchamy słów Pisma Świętego odczytywanych w kościele oraz homilii, będących ich wyjaśnieniem?

Michał Luniew

## Z życia parafii



- Tydzień temu, składaliśmy ofiary na rzecz utrzymania naszej Parafii. Kolektowali księża.
- W ciągu tygodnia, codziennie o godz. 19<sup>00</sup> były odprawiane Msze Św. tzw. koładowe, których intencją była modlitwa za mieszkańców poszczególnych ulic.

• Wszyscy na pewno pamiętamy o naszych zmarłych Kościelnych. Tydzień temu wspominaliśmy I rocznicę śmierci Jerzego Steca. Dwa lata temu odszedł Emil Oliwka i wzruszające wspomnienie napisała córka. Również córka wspomina p. Wandę Mider, której I rocznica śmierci minęła w sobotę. Pamiętamy o tych osobach i otaczamy swoją modlitwą.

### Warto pomagać

Zbliża się czas naszego corocznego rozliczania się z fiskusem. Każdy podatnik będzie mógł przekazać 1% podatku na określony cel. Ja proponuję przekazać w tym roku te pieniądze na córeczkę Macieję i mgr Edyty Frąckowiak, która jest kierowniczką apteki Dr. Zdrowitt.

Ewa urodziła się w czerwcu 2012 roku. Dwa miesiące później pojawiły się poważne problemy neurologiczne. Po miesięcznym pobycie w Centrum Zdrowia Dziecka lekarze postawili diagnozę - padaczka. Chorobie Ewy towarzyszy dodatkowo szereg zaburzeń rozwojowych, między innymi autyzm. Przyczyny choroby stale są poszukiwane a z wszystkimi problemami rodzice starają się walczyć. Liczą, że dzięki naszej pomocy wygrana będzie dużo łatwiejsza.

KRS: 0000037904

Cel szczegółowy:

21685

Frąckowiak Ewa

## JUBILACI TYGODNIA

Narcyza Nowak

Stefania Goj

Józef Kierat

Barbara Żyszkowska

Józef Martynek

Feliks Rożek

Joanna Konopka

Władysław Skoczylas -

Maria Labak

Roman Pawłowski



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło: I zwyczaje. I święta rodzinne. I dom pełen wspomnień. Najważniejsze jest, aby żyć dla powrotu.

(Antoine Marie Roger de Saint-Exupéry)

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)